



PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 9 lipca 1918 roku.

W pruskiej izbie poselskiej zakończono piąte i ostatnie czytanie projektu reformy wyborczej. Już tylko posłowie socjalistyczni zabrali energiczny głos w obronie równego prawa wyborczego, pozostałe natomiast stronnictwa nie uznały za potrzebne powtarzać swych znanych argumentów pro i contra. Uchwały czwartego czytania zostały tym razem potwierdzone znaczną większością głosów. Mimo więc usiłowań rządu, w pruskiej izbie poselskiej nie tylko nie dało się utworzyć większości, która by poparła projekt rządowy, lecz, naodwrot, w miarę czasu wzrastała ilość posłów przeciwnych głównemu postulatowi projektu, a mianowicie—zasadzie równego prawa wyborczego. Projekt obecny, przyjęty ostatecznie w piątym czytaniu, zarówno w punktach zasadniczych, jak i w wielu szczegółach odbiega znacznie od projektu, sporządzonego przez rząd, przy czym zmiany wprowadzono we wszystkich punktach, które miały na widoku bardziej, niż dotychczas, demokratyczną ustawę.

Zgodnie z zapowiedzią rządu, projekt reformy wyborczej przejdzie obecnie pod obrady Izby Panów. Rząd nie zdecydował się na krok ostateczny, — na rozwiązanie izby poselskiej; pragnie wyczerpać wszelkie możliwości na drodze konstytucyjnej, by wkońcu równe prawo wyborcze, mimo wszystko, przeprowadzić. Sprawa ta potrwać więc może jeszcze szereg miesięcy, zanim nastąpią ostateczne w tej mierze rozstrzygnięcia.

W ciągu tak już długiej walki o demokratyczną reformę wyborczą posłowie polscy w sejmie pruskim zużyli dużo energii w obronie reformy, mając przedewszystkiem, ale i względem na ogólne zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej. Dowodzili wielokrotnie, że Prusy, tak jak i wszystkie państwa współczesne, nie mogą odsuwać od siebie tych nieodzownych reform, które dyktuje duch epoki obecnej. Twierdzili, że prędzej czy później równe prawo wyborcze w Prusach będzie urzeczywistnione. Pod tym względem najzupełniej godzili się z wywodami przedstawicieli samego rządu, szli też ręką w rękę z demokratycznymi żywiołami niemieckimi.

Przeciwnicy równego prawa wyborczego wciąż powoływali się na „niebezpieczeństwo polskie“ na t. zw. kresach wschodnich. Był to jeden z głównych i najczęściej wysuwanych argumentów, choć, rzecz prosta, wrogci stosunek do demokratycznej reformy wynika przede wszystkim z chęci utrzymania dotychczasowych przywilejów klasowych i kastowych.

Sprawiedliwy system wyborczy w Prusach zapewniłby ludności polskiej 40 mandatów poselskich, zamiast, jak dotychczas, 12-tu. Jednak i wtedy reprezentacja polska stanowiłaby znikomą mniejszość. Słusznie też zaznacza polska

prasa poznańska, iż nie należy się spodziewać, by zamierzona reforma wyborcza mogła gruntownie zmienić położenie Polaków w państwie pruskim. Projektowana jednak reforma ma dla Polaków wielkie znaczenie nie tyle ze względu na powiększenie ilości mandatów polskich, co jest oczywiście rzeczą bardzo doniosłą, ile przez to, że zmienić może cały skład izby poselskiej, a w każdym razie osłabić żywioły dziś w tej izbie dominujące. Przeciwnicy reformy są zarazem przedstawicielami polityki najbardziej Polakom nieprzyjaznej, natomiast stronnictwa niemieckie, które bronią zasady równego prawa wyborczego, występowały przeciw najjaśniejszym przynajmniej zarządzeniom antypolskim.

Jak należy przewidywać, Izba panów nie zajmie bardziej demokratycznego stanowiska, niż izba poselska. Po odrzuceniu i przez tę pierwszą projektu rządowego, można spodziewać się rozwiązania sejmu pruskiego i zarządzenia nowych wyborów, rząd bowiem zapowiadał kilkakrotnie, że do środka tego będzie zmuszony uciec się w ostateczności.

To też w opinii polskiej Ks. Poznańskiego rodzi się już obecnie słuszną troską o wynik tych wyborów. Jak donoszą pisma poznańskie, poruszono tam myśl kompromisów wyborczych, t. j. popierania niemieckich zwolenników reformy i wzajemnego na tem tle porozumienia.

Ważna ta ze wszelkich miar sprawa wymaga właśnie dużej przezorności ze strony polskiej i dobrze się dzieje, że politycy polscy już teraz wszystkie w tej mierze możliwości dokładnie rozważają.

Ubezpieczenia społeczne.

III.

Angielskie dzieło ubezpieczeń społecznych góruje więc nad niemieckim, a tembardziej nad ubezpieczeniami w innych państwach, zarówno prostotą organizacji, jak i zakresem swojego działania. Góruje ono jeszcze przez swoją różnorodność: jedynie w Anglii prawo Lloyda George'a daje robotnikom regularną pomoc w razie mimowolnego braku pracy. Dzięki tym ważnym zaletom społeczne ubezpieczenia angielskie są obecnie wzorem, do jakiego dążyć winny państwa, na tej drodze opóźnione, a my spieszniej jeszcze, niż inni, jako najbardziej ze wszystkich pozostawieni w tyle.

Jeden z angielskich pisarzy nazwał brak pracy, przynusowe bezrobocie *the cancer of the heart*, rakiem serca. Gide zgadza się na to, że w tym właśnie wypadku zasada solidarności społecznej największe wkłada na nas obowiązki.

Inne nieszczęścia,—pisze Gide w słynnym swoim raporcie z działu Ekonomji Społecznej na Wystawie Paryskiej 1900 r.—jak choroba, śmierć lub starość, są wynikiem niezmiennych praw przyrody, którym przeciwdziałać nie możemy, którym wszyscy bez wyjątku podlegać musimy; bezrobocie, to jest przynusowy brak pracy, jest wynikiem przyczyn ekonomicznych i zbiorowych, stanowiących właściwość niejako naszej epoki, i całym swym ciężarem spadającym na klasę robotczą.

Dane, jakich nam dostarcza statystyka bezrobocia, nie są dostatecznie ścisłe. Dane, ogłaszane miesięcznie w międzynarodowym Biuletynie Biura Pracy, wychodzącym w Bazylei, a dostarczane przez syndykaty robotnicze, wykazują za okres 1892—1902 przeciętnie siedem i pół procentów bezrobotnych.

Jest to tak nazwana przez Marksa „armia rezerwowa“ przemysłu.

Ale sama liczba bezrobotnych nie mówi nam jeszcze o głębi istotnej tej klęski. Nie jedni i ci sami robotnicy wpadają w ciężkie piachy braku pracy. Mamy tu do czynienia jakby z obozem, który się odnawia niemal bez przerwy. Nie setki tysięcy więc ludzi dotknięte są tem złem, ale miliony. Ankieta Biura Pracy z 1893 r. wykazała, że na sto miejsc pracy fabryka posiada przeciętno najmniej 116 robotników, z których 79-u pracuje stale, t. j. 295 dni w roku, a 37-u dorywczo. Cyfry te są niepokojące na pierwszy rzut oka, wydaje się bowiem, że, według ich wymowy, jeden na stu szesnastu robotników skazany jest na dłuższe albo krótsze przynusowe bezrobocie, że przeto, jak mówi Gide, „ogół ludności dzieląc się musi na trzecią część ruchomych a tylko dwie trzecie ustalonych pracowników“. Tak źle jednak nie jest. Dane statystyczne nie dotyczą bowiem pracy ani przemysłu wogóle, lecz różnych poszczególnych fabryk; robotnicy często porzucają jedną fabrykę, aby przenieść się do innej, a to, że posiadają oni usposobienie koczownicze, nie dowodzi, że dotknięci zostali brakiem pracy. Zresztą, należy wziąć tu pod uwagę jedną kategorię chronicznych bezrobotnych, mianowicie próżniaków nałogowych. Niema wprawdzie sposobu ujęcia tej kategorii w jakiegokolwiek normy statystyczne, ale nie ulega też wątpliwości, że wśród danych, jakie nam statystyka podaje, ci bezrobotni, których żadne zaoferowanie pracy uleczy nie zdoła, grają pewną rolę.

Choćbyśmy mieli metodę do odliczenia ich od sumy, podanej nam przez statystyków, i choćbyśmy zmniejszyli tę normę, — a wynosi ona: 15-u robotników na stu skazanych jest przez czwartą część roku na bezrobocie, — pozostałaby nam zawsze reszta, nie dająca się zredukować. Karol Booth mówi w swem dziele „Życie i praca w Londynie“: „System nowoczesnego przemysłu nie może funkcjonować bez pewnej rezerwy robotniczy w formie robotników chwilowo pozbawionych pracy“. Otóż pocieszającym jest tu to, że proste pewne lekarstwo może sprawić społeczeństwu wielką w tym razie ulgę. Tem lekarstwem jest dobre pośrednictwo w pracy. Ankieta Biura Pracy dowiodła, że gdyby można było spiesznie i pewnie robotnika poszukującego miejsca posłać na miejsce, poszukujące robotnika, bezrobotni nie przenosiliby trzech procentów pracujących.

To lekarstwo stosuje się od pewnego już czasu w różnych krajach i w różnych formach. W państewku Luksemburskim, które na polu ulepszeń społecznych wykazuje dużą zabieglivość, od 1892 r. każde biuro poczty i telegrafu jest pośrednikiem pracy; wiszą tu zawsze dwa afisze, każdy w innym kolorze: jeden z wyliczeniem miejsc bez robotnika, drugi — robotników bez miejsc; odpowiednich kolorów karty pocztowe pięcioletniemu służą do bliźszego porozumiewania się zainteresowanych. Tę samą funkcję spełniają we Francji Giełdy Pracy, dzieło, które pomyślał Molinari, ojciec szkoły liberalnej jeszcze w 1845, które jednak dopiero w pół wieku później doznało się urzeczywistnienia. W 1900 r. udzieliły Giełdy Pracy zajęcia 100,000 osób. Ale te Giełdy Pracy stały się lokalnymi organami syndykatów

robotniczych, zorganizowanych w Konfederację Generalną Pracy, mającą rewolucyjne cele w swym programie. Przez funkcję pośrednictwa pracy pragną one poddać swoim wpływom, a nawet wprost swoim rozkazom cały świat robotczy, bo dążąc do monopolu faktycznego w pośrednictwie, a oddając usługi wyłącznie swoim członkom pod ścisłym warunkiem korporacyjnej solidarności i bezwarunkowej karność, chcą w ten sposób wciągnąć cały świat robotczy na drogę rewolucji. Podobne zmonopolizowanie pośrednictwa pracy przez zrzeszenia robotnicze, które są lub stają się wszystkie mniej lub więcej socjalistycznymi, — jak to właśnie pokazała świeżo w tym roku dokonana reforma robotniczych partii angielskich, ubezwładniłoby całkowicie fabrykantów. Gdyby mieli oni jedynie tylko źródło otrzymania robotnika w syndykacie robotniczym, byłiby na zupełnej łasce tych organizacji i mieliby do wyboru jedynie albo przyjąć postawione im warunki, albo zamknąć fabryki.

W tem świetle występuje cała społeczna zasługa prawa angielskiego. Daje ono pomoc robotnikowi w czasie przymusowego bezrobocia. Daje mu zatem i pewną niezależność, a to zarówno od fabrykanta, jak i od syndykatu. Wobec pierwszego nie jest on zmuszony chwycić rozpaczliwie za wszelką płacę, choćby głodową, jaką mu ofiarują; wobec drugiego nie jest on również zmuszony oddać się w niewolę danemu programowi, który się z jego przekonaniem nie zgadza, albo taktyce, którą on uważa za zgubną.

Pośrednictwo w pracy wiąże się wogóle z ubezpieczeniem od bezrobocia. Różne zrzeszenia usiłowały rozwiązać tę sprawę w jakiś pomyslniejszy sposób, ale brak środków stał im na przeszkodzie. Jeneralna Konfederacja Pracy (we Francji) wprowadziła pomysł, zwany *Vitium*, zapożyczony z dawnych obyczajów ceechowych, ale w 1898 r. wedle nowoczesnych pojęć odnowiony. Nie jest to kształt jałmużny, ale prawdziwe ubezpieczenie. Składają 10 centymów miesięcznie, robotnik otrzymuje prawo do otrzymania zapomogi 2 franki 40 centymów za każdy kilometr drogi, jaką musi przebyć, aby otrzymać nowe miejsce pracy. Ale cała ta pomoc tak jest zorganizowana, iż nie dąży ona ani trochę do czynienia konkurencji miejscowym robotnikom przez przybyszów; przeciwnie, usuwając nadmiar robotników z pewnych miejscowości, raczej dąży ona do podniesienia wynagrodzenia. Otrzymujący wiatyk ma obowiązek udać się do wskazanej mu miejscowości i nie ma prawa dobrowolnie jej opuścić pod karą utraty prawa do wiatyka nadal. Deherme podał śmiały projekt, aby syndykaty, zamiast poszukiwać pracy dla bezrobotnych, same ją dawały, a więc aby tworzyły własne wytwórnie. Ale nawet we Francji, jedynym krajem, w którym wytwórcze kooperatywy nie bankrutują, czas na taki projekt nie przyszedł.

O ubezpieczeniu od bezrobocia myślały i Giełdy Pracy, a nawet praktykują je we Francji, ale na skromną skalę; zwłaszcza te kasy syndykalne, które należą do najmocniej zorganizowanej „Federacji księżki“ (przemysł wydawniczy), dają po 12 franków tygodniowo w ciągu najwyższej 12 tygodni tym, którzy opłacają składkę 2 franków miesięcznie, ale tylko wrzniętym przymusowego bezrobocia i gdy robotnik nie został wydany za złe sprawowanie. W angielskich Trade-Unionsach praktykowano również przed 1911 r. zapomogę bezrobotną, niezależnie od zapomóg strajkowych, — i nawet na ten cel szła czwarta część budżetu.

O ustanowieniu ubezpieczenia państwowego od braku pracy myślano i przed Lloydem Georgem, ale jeszcze w 1907 r. Gide uważał je za niemożliwe dla braku wiadomości technicznych u urzędników. Angielski reformator przeszkodę tę zwalczył już w parę lat po wydaniu tej opinii przez najwybitniejszego dziś męża nauki ekonomicznej. Co może posłużyć za przestrożę, iż nawet i w dziedzinie społecznych reform nie możemy wiedzieć z pewnością, co jest niemożliwym.

W.

O ziemię w Galicji Wschodniej.

Wśród wielkich zagadnień chwili obecnej, które stają przed narodem polskim, na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się zagadnienie kresów, naszej ekspansji na Wschód. W całym kompleksie tej doniosłej kwestji, obejmującym sprawę Litwy i Białorusi, Chełmszczyzny i Ukrainy, nie straciła nic na swej żywotności i wadze sprawa Galicji Wschodniej.

I owszem, powstanie państwa polskiego z jednej strony, Ukrainy zaś z drugiej, jeszcze bardziej zaogniło i zaostroiło sprawę tę, nabierającą i tak już od lat z dniem każdym coraz bardziej namiętnych form. Walka między Polakami a Ukraińcami na terenie galicyjskim i wiedeńskim o przyszłość Galicji Wschodniej weszła w ostatnich miesiącach w stadium bardzo gorące. Ukraińcy zażądali podziału Galicji na dwie prowincje, przy czem wschodnią jej część miałyby się stać krajem ukraińskim. Otrzymali nawet ze strony rządu wiedeńskiego zapewnienie, że ten ich postulat uzyska uwzględnienie. Naturalnie, że Polacy oparli się z całą stanowczością tym uroszczeniom, uzależniając zarazem od gwarancji, że Galicja nie będzie podzielona, poparcie rządu i głosowanie za koniecznościami państwowymi.

Równocześnie jednakże z walką polityczną i parlamentarną, mającą ze strony Polaków za cel swój ostateczny utrzymanie niepodzielności Galicji, by następnie przyłączyć ją całą do Polski, rozpoczęło społeczeństwo polskie w Galicji pracę gorącą nad pomnożeniem polskiego stanu posiadania w Galicji Wschodniej. Padło hasło: „ziemia polska dla Polaków!“, a za hasłem tem rozpoczęła prasa cała i wszystkie instytucje propagandę, by nie dać ani piędzi ziemi, będącej w polskich rękach, w ręce obce. W tym celu powołano do życia w Galicji Wschodniej wielki „Bank Ziemi“ z miljonowym kapitałem zakładowym, mający za zadanie parcelację ziemi, będącej w rękach wielkich właścicieli, między polskich włościan. Potrzeba powołania takiej instytucji okazała się tem pilniejszą, że Ukraińcy zakrzętnęli się około powołania do życia „Banku Agrarnego“, mającego nabywać ziemię od Polaków i sprzedawać ją chłopom ruskim.

Walka więc o ziemię w Galicji Wschodniej weszła w nowy, bardzo ożywiony okres.

Ciekawe w tej kwestji uwagi, rzucające niemało światła na sprawę z punktu widzenia Ukraińców, pomieszcza lwowskie „Ukraińskie Słowo“ z ostatnich dni. Czytamy tam:

„Na dworcach kolejowych i w pociągach mknących na Wschód coraz częściej spotyka się Mazurów, którzy udają się do Wschodniej Galicji w celu kupna ziemi (Mazurami nazywają w Galicji Wschodniej włościan polskich z zachodniej części kraju. Przep. Red.).

Dzień za dniem przechodzą mniejsze i większe działy ukraińskiej ziemi w cudze ręce.

Przez kolonizację wschodniej Galicji Mazurami rozwiązują Polacy u siebie kwestję agrarną, dając cierpiącemu na głód ziemi ludowi polskiemu pożądany grunt. Nadto przez kolonizację tę umacniają tu Polacy swój stan posiadania i po spolszczeniu miast zabierają się do polszczenia naszych wsi. Wszystkie partie polskie urządziły wielką agitację w Zachodniej Galicji, mającą na celu skierować falę polskich rolników do Wschodniej Galicji.

Napiw Polaków na Wschód będzie się wzmagać jeszcze i dlatego, że wskutek wojny zamknięta jest Ameryka i Brazylja, dokąd przed wojną wyjeżdżały dziesiątki tysięcy mazurskich chłopów. Chłopi ci rozporządzają własną gotówką dla zakupna ziemi, a nawet jak im nieco braknie, to pośpieszą im z kredytem polskie instytucje finansowe.

Agitację partji polskich i finansową pomoc polskich instytucji kredytowych wienożą tem większe rezultaty, że ze strony ukraińskiej nie spotykają się one z żadnym przeciwdziałaniem. Wszystko tedy składa się na to, że ukraiński charakter wschodnio-galicyskiej wsi zmienia się powoli, a ludność ukraińska, która obecnie nie nabywa ziemi, po szeregu lat stanie się drobnonrolnym, biednym proletariatem.

Nasze inteligentne i finansowe koła z jakimś dziwnym lekceważeniem i niezrozumiałym uporem patrzą na to, co się dzieje w naszych oczach z ziemią ukraińską. Kiedy na

ogólnem zebraniu „Silskoho Hospodara“ postawił O. Kuleczyk wniosek, by przedyskutowano sprawę parcelacji ziemi między ukraińską i polską ludność Galicji Wschodniej, z wykluczeniem Mazurów, to wniosek ten przyjęto tylko jako dezzyderat.

Nie lepiej ma się sprawa z drugą akcją naszego społeczeństwa w sprawie agrarnej, a mianowicie z naszym agrarnym bankiem. Dzięki zabiegom naszej parlamentarnej reprezentacji udało się dostać koncesję na ukraiński bank z kapitałem zakładowym trzech, względnie sześciu milionów koron. Zdawało się, że taką drobną w dzisiejszej chwili kwotę zbierze się w samym Lwowie.

Tymczasem zajęty pytaniami wyższej polityki nasz lwowski inteligentny i finansowy świat, a za nim i prowincja, zajęły w stosunku do tej sprawy stanowisko takie, jakby ona ich całkiem nie interesowała. Gdyby nie nasze patriotyczne włościanstwo, które zdaje się rozumieć lepiej doniosłość banku agrarnego, to nie wiadomo, kiedyby się skończyła subskrypcja na akcję tego banku. Jakie nadzieje przykładła nasze włościanstwo do swojej finansowej instytucji, można zorientować się po tem, że jedna tylko wieś Sieliska subskrybowała z górą 30,000 koron.

Z kół, które zajmują się organizacją ukraińskiego banku, dowiadujemy się, że do tej pory subskrybowano i wpłacono na akcję ponad milion koron. Jest to suma poważna, jeśli się zważy, że wnieśli ją niemal bez żadnej agitacji nasi włościanie i duchowieństwo. Za to nasza bogatsza inteligencja, nasze kredytowe i finansowe instytucje, nasz wyższy kler nie bierze niemal żadnego udziału w subskrypcji. Gdyby było więcej zrozumienia dla ważności sprawy, powinna być subskrypcja dawno ukończona i bank powinien rozpocząć prace.

Mazurski kolonista spieszy zdalekich stron, aby u nas się zagospodarować, a my z lekkim sercem tracimy drogi czas na nic.

Tak dalej być nie może.

Nie możemy pozwolić, aby naszą ziemię wykupili obcy i zapanowali w naszym kraju.“

Tyle „Ukraińskie Słowo“.

Uwagi jego cenne są nad wyraz. Z jednej strony, z słyszymy bowiem w nich zachętę do rozpoczętej już przez nas pracy, z drugiej strony, możemy sobie tem lepiej uzmysłowić, co czekało nas, gdybyśmy po wytkniętej już linii nie umieli pójść dalej do celu.

Słowa ukraińskiego pisma będą też zapewne jednym z bodźców do wyteżenia sił, by wielka akcja obrony ziemi polskiej w Galicji Wschodniej uwieńczona została powodzeniem, od niej bowiem zależy jutro tej dzielnicy.

W chwili, gdy szlachta ukraińska dobrowolnie oddaje trzecią część swej ziemi pod niemiecką kolonizację, nie zapomni zapewne i polska szlachta w Galicji Wschodniej o swych obowiązkach, składając w ręce chłopu polskiego część odpowiedzialności za polskość tej ziemi.

Bułgaria i Grecja.

W związku z dyskusją, jaka ostatniemi czasami toczy się na łamach prasy bułgarskiej w sprawie wybrzeży morza Egejskiego i Macedonii Wschodniej, niezmiernie ciekawe uwagi znajdujemy w organie partji demokratycznej — dziś mającej w rękach ster państwowy — „Preporcu“. Organ ten domaga się wprost odpowiedzi od mocarstw centralnych, czy ostatecznie uważają się one, że są w stanie wojennym w stosunku do Grecji, czy nie? — i czy w tym ostatnim wypadku wyrzekną się pretensji mieszania się do układów pokojowych pomiędzy Grecją a Bułgarią, gdy do tego dojdzie?

„Preporcu“ zwraca się przeciwko pewnym grekofilskim enuncjacjom pism niemieckich, szczególnie „Frankfurter Ztg.“ i „Berliner Tageblatt“, które w „sposób sofistyczny“ usiłują dowieść, że prawnie biorąc, Grecja nie jest w stanie wojny z mocarstwami centralnymi. Twierdzenie to polega na następującem rozumowaniu: Ponieważ król Aleksander grecki jest nieprawnym władcą Grecji — prawnym zaś mógłby być tylko starszy brat jego, następca tronu, to właściwie ciągle jeszcze za króla Grecji uważany być musi król Kon-

stanty, jakkolwiek zmuszony przebywać teraz w Szwajcarii. Wobec tego król Aleksander, jako nieuprawniona głowa państwa, nie ma prawa zrywać stosunków dyplomatycznych Grecji z innymi państwami, a tem mniej wypowiadać wojny. Z drugiej strony i obecny rząd bezprawnie przywłaszczył sobie władzę w kraju, ponieważ nie oparła się na żadnym prawie ustanowionym parlamentem. Wniosek stąd, że dopóki panuje w Grecji obecny król i dopóki rządzi obecny rząd, nie może być ogłoszony pomiędzy nią a państwami centralnymi stan wojenny.

Na wywody te pism niemieckich, w których widzi dziennik bułgarski wpływ grekofilijskich kół w Niemczech, odpowiada „Preporec“ stwierdzeniem następujących faktów: „Greckie wojska oddawna biją się przeciwko Bułgarom; składają się one zarówno z wenezelistów, jak i z królewskich oddziałów, czyli ścisłej mowię, składają się z wojsk greckiego narodu; od pewnego zaś czasu cała grecka armja zajęła front przeciwko Bułgarom i walczy z nimi. Grecja więc jest w stanie wojennym z Bułgarią i nie może ona nie ponosić wszelkich następstw tej wojny. Pod tym względem nie może zachodzić żadna kwestja“.

Lecz tu powstaje drugie pytanie: czy wojska państw centralnych, sojuszników Bułgarii, są w stanie wojny z Grecją?—Na to przytacza znów „Preporec“ ten fakt, że wojska tych państw istotnie znajdują się na froncie salonickim i walczą z Grekami. Dotychczas wprawdzie nie wydano ani jednej oficjalnej enuncjacji w tej sprawie ze strony państw centralnych, któreby stwierdziły faktyczny stan wojenny pomiędzy niemi a Grecją. A tymczasem to rezerwowe zachowanie się ich daje odagę Grekom występowania nawet w niemieckiej prasie z poglądami, iż Grecja dotychczas właściwie jest neutralnym państwem, ponieważ jej prawomocny król tę politykę neutralną podtrzymuje.

Tu żąda dziennik ostatecznego oświelenia stanowiska państw centralnych i jeżeli one istotnie popierają swój pogląd, to Bułgaria musi żądać zapewnienia, że po skończeniu wojny z Grecją wszystkie sprawy sporne mogą być załatwione tylko pomiędzy temi dwoma państwami, a bez udziału państw centralnych i ich sprzymierzeńców (Turcji). Sytuacja dzisiejsza bardziej, aniżeli kiedykolwiek, wymaga wyjaśnienia tej sprawy — oficjalnego i kategorycznego orzeczenia ze strony mocarstw centralnych, czy uważają Grecję za swoją nieprzyjaciółkę i czy prowadzą z nią wojnę?

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych.

Przeniesienie biur. Biura Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych, mieszczące się ostatnio w Banku Współdzielczym, ul. Zgoda 10, z dniem 10 lipca r. b. t. j. w środę, przeniesione zostaną do pałacu dawniej hr. Andrzeja Zamoyńskiego, Nowy-Swiat № 69 front, prawa strona. Wydział Inwentaryzacji Majątku Skarbowego, mieszczący się przy ul. Mazowieckiej № 7, wyłączony został z Ministerstwa Skarbu i przydzielony do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych. Biura Ministerstwa czynne będą od g. 9-ej do 4-ej po poł. bez przerwy. Interesanci zaś przyjmowani będą codziennie od 11 do 1-ej.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadamia, że w myśl życzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity, podczas wakacji letnich, od 20 do 30 sierpnia r. b., w Warszawie (ul. Traugutta 1, — 8-o klasowa szkoła filologiczna S-tego Stanisława Kostki), odbędą się kursy katechetyczne dla księży prefektów pod kierownictwem Księdza Prałata Ślepickiego.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Odmowa autonomii narodowej dla Polaków na Ukrainie. Z Kijowa donoszą do „Neue Freie Presse“: Delegacja polskiego komitetu wykonawczego przedstawiła przesowy ministrów ukraińskich, Łysogubowi, memoriał, żądający autonomii narodowej dla Polaków na Ukrainie. Prezes ministrów oświadczył, że rząd ukraiński nie zamierza uwzględ-

nić tego żądania, gdyż przywileje narodowościowe doprowadzają tylko do walki narodowościowych.

Ukraiński komisarze na Podlasiu i Chełmszczyźnie coraz liczniej ściągają z Ukrainy, by objąć powierzone im posterunki. Główny komisarz ukraiński, Skoropys Jeituchowski rezyduje w Brześciu Litewskim, a jego komisarz nazywa się „Ukrainisches Landes Komissariat für Cholmland, Pidlasse und Polisie in Brest Litowski“ (Ukraiński komisarz dla spraw rolnych dla Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia w Brześciu Litewskim). Oprócz głównego komisarza w Brześciu Litewskim przy każdej komendaturze na Podlasiu znajdują się podkomisarze. Do tej pory przysłani są następujący podkomisarze: Woronin, Jareczuk, Kamieniecpolski i Zaleman. Główny komisarz rozkazał do wszystkich wójtów i sołtysów na Podlasiu formularze statystyczne o stanie wielkiej i małej własności, o bezrolnych i t. d. Rozpoczyna się więc akcja na szerszą skalę mimo, że traktat brzeski nie został jeszcze ratyfikowany. Komisarz podlaski ogłosił w „Ridnem Słowie“ pismo ukraińskim, wydanem w Białej, że do komisarza ukraińskiego należą sprawy „cerkwi, szkół i bieżących“ (kościół, szkoła i uohodówce). Popularyzowanie istnienia i działalności komisarjatu propagowane jest zatem energicznie na Podlasiu. W najbliższej przyszłości oczekiwany jest przyjazd komisarzy również i na Chełmszczyznę. Dotychczas jednak nie rozpoczęła się tam oficjalna akcja.

Rozruchy agrarne na Ukrainie. Dzienniki kijowskie donoszą, że na całej Ukrainie szerzą się rozruchy chłopskie, które wybuchły, jako reakcja przeciwko antydemokratycznej polityce gabinetu hetmana Skoropadskiego, a w szczególności przeciw zamierzonej restytucji większej własności. Rozruchy agrarne ogarnęły zwłaszcza południową Kijowszczyznę, Podole rosyjskie, gubernię chersońską i ekaterynosławską.

Co Czesi piszą o Rosji. Obszerny artykuł, poświęcony uwagom o Rosji, znajdujący na łamach czeskiego miesięcznika — „Czeska Revue“ — pióra d-ra Kramara. Artykuł nosi tytuł: „Kryzys rosyjski“ i jest charakterystyczny choćby z tego względu, że pisze go polityk czeski, który do niedawna jeszcze kładł duże nadzieje w twórczą siłę Rosji. Oto co pisze dr. Kramar:

Rosja wyrosła pod tyranją absolutyzmu. Stała niebezpiecznością, grożącą Rosji z zewnątrz, było głównym czynnikiem jej wzrostu, nie zaś rozwój wewnętrzny... Chłop rosyjski nie poczuwał się do żadnych obowiązków względem państwa — wiedział on tylko o carze, który dlań był państwem, ojcem i panem, nie zna wcale biurokracji. Można sobie wyobrazić, co się działo w duszy chłopca, gdy zamiast cesarza dano mu rząd tymczasowy a później republika, „Wolność“ rozumiał on tylko w tym sensie, że miał dostać ziemię odebraną szlachcie i że należy zatem czempredzej opuszczać front, aby nie spóźnić się do podziału ziemi...

Rosyjska inteligencja pałała śmiertelną nienawiścią do systemu rządów rosyjskich... Absolutyzm rosyjski zrodził nienawiść wśród społeczeństwa do własnego państwa i ojczyzny w każdym, kto żył w Rosji myślał politycznie i miał szczerze pragnienie pracować dla społeczeństwa. Oprócz cerkwi nie było w Rosji czynnika, któryby łączył naród — na całej linii panowała siła policyjna, rósł duch rewolucyjny. Gdy runął gmach „samodierżawia“, zgruchotał nie tylko siebie, lecz całą Rosję.

Czesi w sprawie podziału Czech. Dr. Robert Flieder pisze z powodu zarządzenia o podziale Czech w postępowym miesięczniku „Nove Cechy“ (1.5 1918) co następuje:

Zaznaczając, że projekt administracyjnego podziału Czech od roku 1868 był parokrotnie przedmiotem debat w parlamencie austriackim i każdorazowo odsuwano go na dalszą metę, jako nie odpowiadający istotnym potrzebom — oświadcza autor, że zarządzenie obecne posiada dziś zgoła inny charakter. „To, co dawniej było rozpatrywane wyłącznie pod kątem polityki administracyjnej, ostatnimi czasy i obecnie jest przedwzrostkiem narzędziem osiągnięcia pewnych politycznych celów“. Niemcy w Czechach drogą reformy administracyjnej chcą przeprowadzić swe polityczne zamierzenia, wzmocnić centralizm, osiągnąć utworzenie „Deutsch-Böhmen“.

Administracyjne zarządzenie w Czechach nie jest rzeczowe — powiada Flieder. W r. 1914 powołano przed rząd komisja dla przeprowadzenia reformy administracyjnej w całym państwie orzekła, że projekt rządowy nie nadaje się do praktycznego zastosowania, ponieważ wprowadziłby niepożądane komplikacje w administracji. Obecnie rząd drogą administracyjną podejmuje zdyskwalifikowany projekt i zarządza podział Czech li tylko z politycznych pobudek, podyktowany przez czynniki niemieckie.

Zarządzenie podziału Czech — pisze dalej dr. Flieder — nie jest również demokratyczne, ponieważ sprzeciwia się interesom większości obywateli Czech. Rząd nie zatroszczył się o to, jaką jest pod tym względem opinia społeczeństwa czeskiego, nie wziął również pod uwagę, że reforma wprowadza zameł w stosunkach administracyjnych podczas wojny, gdy wiele spraw nie cierpi zwłoki. Rząd wychodzi bowiem jedynie z założenia, że „społeczeństwo powinno podporządkować się urzędom“.

Wreszcie autor artykułu zaznacza, że zarządzenie administracyjne nie jest formalne. „Nie idzie nam — pisze dr. Flieder — o obronę kompetencji Rady państwa, z którą pragniemy się właśnie rozstać, lecz chcemy zaznaczyć, że przepisy nie mogą mieć się z ustawą i prawem“. Stosunek władz obwodowych do namiestnictwa i zależności starostów od tej władzy krajowej sprowadzają się, według nowego zarządzenia, do minimum. Zarządzenie jest zakusem centralizmu, pozbawiającym Czechów, a przedewszystkiem czeskie mniejszości narodowe, obrony ze strony namiestnictwa.

Autor przestrzega, że wojna może potrwać dłużej a projekt wejść w życie“. Jest więc obowiązkiem —

powiada — wszystkich demokratycznie myślących sfer i jednostek przeciwstawić się zarządzeniu.

Posel Conci usunięty ze stanowiska zastępcy starosty krajowego w Tyrolu. Rozporządzeniem cesarza Karola z dnia 22 czerwca 1918 r. został poseł dr. Conci usunięty ze stanowiska zastępcy starosty krajowego w Tyrolu. Jest to charakterystyczny wypadek dla obecnych stosunków w Austrii, że za stanowisko polityczne posła odwołuje się go z mianowanego stanowiska.

Posel Conci był oddawna w ustawicznych zatar-gach z większością niemieckich posłów w Tyrolu, którzy mu nie mogli darować jego nieprzejednanej obrony interesów włoskich.

Udział posła Concego w manifestacjach praskich sprawił, że koledy jego w tyrolskim sejmie zagrożili, iż przestana pełnić funkcje, o ile Conci nie zostanie usunięty.

To zacydowało o jego losie.

Polityka gabinetu Malinowa. Bułgarski premier w rozmowie z korespondentem „Neue Freie Presse“ o programie politycznym nowego gabinetu oświadczył, co następuje:

Długi kryzys ministerjalny spowodowany był okolicznościami natury wewnętrznej i tylko z tego punktu widzenia należy go tłumaczyć. Nie posiadał on nie wspólnego z polityką zewnętrzną Bułgarii, która pozostaje bez zmiany i o innej mowy być nie może. Polityka ta dała dotychczas dobre rezultaty i mamy nadzieję, że i na przyszłość da jeszcze lepsze wyniki, tembardziej, że zgadza się ona z opinią narodu bułgarskiego, który jeno na polu walki osiągnąć może swe cele narodowe. „Według mego zdania — powiedział Malinow — niema dziś najmniejszych powodów do przypuszczeń, aby polityka zewnętrzną uległa jakiejśkolwiek zmianie“.

Na pytanie, czy rząd bułgarski uważa za konieczność zwołanie parlamentu, odpowiedział Malinow: „Rząd nie przypuszcza, aby mógł pracować bez parlamentu, — jest to przedewszystkiem warunkiem konstytucyjnego ustroju państwa. Rząd w najbliższym czasie zwoła Sobranie. Musimy zdobyć sobie jego zaufanie i mamy nadzieję, że je zdobędziemy, tak samo, jak pozyskaliśmy zaufanie Korony“.

W dalszym ciągu zaznaczył Malinow, że pracą rządu będzie w pierwszym rzędzie uregulowanie sprawy aprowizacyjnej a wogóle podniesienie „autorytetu prawa“.

Zjazd nauczycielstwa średniego trzech zabarów. Jak się dowiadujemy, w dn. 24 i 25 sierpnia ma się odbyć zjazd zrzeszeń i organizacji zawodowych nauczycielskich szkół średnich z Królestwa Polskiego, Galicji i Poznańskiego.

Akcje organizacyjną w sprawie zjazdu prowadzi prof. dr. Dawidowski.

Obrazy potraw mają dwa dni. Jako miejsce zjazdu, brany jest w pierwszym rzędzie Piotrków w rachu-bie.

Zjazd księgarzy polskich. Dn. 4 i 5 sierpnia r. b. odbędzie się w Lublinie zjazd księgarzy polskich. Osoby, mogące według regulaminu wziąć w zjeździe udział, które dotychczas deklaracji nie złożyły, proszone są o nadesłanie ich najpóźniej do d. 15 b. m.

Protokolorat nad zjazdem objął pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Ministerjum reprezentowane będzie przez specjalnego delegata.

W czasie zjazdu księgarzy polskich w Lublinie w d. 4 i 5 sierpnia otwarta będzie wystawa książek, wydanych od początku wojny, t. j. od lipca 1914 roku. Książki wystawione będą według działów odpowiednio do treści, oraz według firm wydawniczych.

Wydział Rejestracji należności od skarbu rosyjskiego przypomina, iż termin zgłaszania należności z tytułu zaległej emerytury, pensji urzędników, oraz wkładów w kasach oszczędności upływa dn. 20 b. m. Termin ten obowiązuje tylko mieszkańców Warszawy i Łodzi. Dla osób zamieszkałych na prowincji będą ustalone inne terminy.

Emeryci, zamieszkałi w Warszawie, winni do 20 lipca r. b. zgłosić się dla zarejestrowania swych należności z tytułu zaległej emerytury do Komisji pomocy dla emerytów (Kredytowa 2). Urzędnicy kolejni winni podawać swe deklaracje w Stowarzyszeniu b. pracowników na drogach żelaznych (Warecka 9). Wszyscy inni zainteresowani, którym przypadają należności od skarbu rosyjskiego, winni je meldować w biurze Wydziału (al. Jerolimskie 59).

Jednocześnie Wydział podaje do wiadomości, iż otwarto następujące biura na prowincji dla rejestracji należności: Lublin — Kapucynska 3, Oddział Banku Handlowego Warszawsk., Siedlce — Oddział Banku dla Handlu i Przemysłu, Piotrków — Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Dąbrowa Górnicza — Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych, Łódź — Nawrot 8 (Komisja Szacunkowa Miejska).

Z Rady Miejskiej. Wczoraj pod przewodnictwem prezesa Ign. Balińskiego odbyło się posiedzenie Rady st. m. Warszawy, poświęcone obradom nad budżetem Wydziału Zaopatrywania. W dyskusji, jaka poprzedziła przyjęcie uchwał, r. Kobyłecki wyraził życzenie, aby komisja rewizyjna szczegółowo zbadała sprawę drzewną, r. Żukowski domagał się otwarcia sklepów miejskich na przyłączonych przedmieściach, r. Tarczyński żądał zniesienia rozdawnictwa chleba poza kartami pomiędzy pracownikami Wydziału, r. Rasser omawiał sprawę niedostatecznego zaopatrzenia ludności w ziemniaki, zaś r. Gromadzki zgłosił wniosek, aby wprowadzono karty chlebowe imienne.

Z całym szeregiem wniosków wystąpił r. Pawłowski, który domagał się, aby Wydział Zaopatrywania poczynił zabieg o zaopatrzenie ludności w ziemniaki, o zwiększenie norm chleba, ziemniaków i artykułów kontyngencyjnych, aby fabryki marmolady otrzymywały cukier tylko od Wydziału, aby zakłątnięto

się energicznie przy zakupie warzyw i owoców, aby Wydział opracował plan zaopatrzenia ludności w drzewo oraz aby w ciągu 10 dni zreformował sprzedaż chleba, wreszcie, aby miejska fabryka obuwia była czynna bez przerwy.

Po przemówieniach r.r. Czarneckiego, Kwasięborskiego, Nowickiego, Berensona i dyrektora W. Z. dr. Iłskiego, Rada uchwałała projekt budżetowy dla Wydziału Zaopatrzenia, poczem zatwierdziła w całości budżet na rok 1918/19. Wniosek nagły grupy radnych w sprawie dodatków drożdżnianych dla pracowników miejskich odesłano do Komisji finansowo-budżetowej.

TELEGRAMY.

Proces w Marmarosze Sziget.

Marmarosze Sziget, 8 lipca. (W. A. T.). Biuro Wolffa: Chorążę legionów Gumiński zeznaje: Wobec tego, że dnia, który poprzedził wymarsz, odwoziłem od grupy feldmarszałka Kossaka w Czerniowcach rozkazy do polskiego korpusu pomocniczego i że dnia następnego przyszło doniesienie komendy 2-jej brygady o ćwiczeniu nocnym z dn. 15 na 16 lutego, sądziłem, że chodzi tu o zmianę garnizonu w związku z ćwiczeniem nocnym. Dnia krytycznego świadek rozmawiał z podporucznikiem Ablewiczem o celu marszu i zaprzeczył przy puszczeniu tegoż, jakoby chodziło o połączenie się z Muśnickim. Chorążę legionów Juljusz Kurowski zeznaje, że w czasie kolacji mówiono o przyszłych losach legionów i że w tej mierze wygłaszano rozmaite zdania, między innymi, że najlepiej byłoby połączyć się z Muśnickim. Obiegały nawet pogłoski, że stałoby się to w miłym porozumieniu z rządem austriacko-węgierskim. Przełożony jego opowiadał mu przed aresztowaniem, że brygadjer Haller objął dowództwo i wszyscy przechodzą do Muśnickiego, poczem przyrzekł on majorowi, że go nie opuści. Oskarżony był również tego zdania, że połączenie się z Muśnickim jest najwłaściwsze, korpus bowiem posiłkowy po pokoju brzeskim nie mógł się dłużej zachować biernie.

Bomby na Konstantynopol.

Konstantynopol, 9 lipca. (W. A. T.). — Komunikat urzędowy. W dn. 7 b. m. w godzinach przedpołudniowych lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami Konstantynopol. Dzięki zastosowaniu naszych środków obronnych, szkody są bardzo nieznaczne.

Rosja a niepodległość Białorusi.

Kowno, 8 lipca. (W. A. T.). Jak donoszą „Baltisch-Litauische Mittheilungen“, delegacja Białorusinów zwróciła się do przewodniczącego rosyjskiej delegacji pokojowej, Rakowskiego w Kijowie z memorjałem w sprawie niepodległości Białejrusi. Delegacja powołała się przytem na uznanie niepodległości przez państwa centralne. Rakowski memorał nie przyjął.

Przymierze rosyjsko-niemieckie.

Bazyła, 8 lipca. (W. A. T.). Według doniesienia „Basler Nachrichten“ z Londynu, „Times“ otrzymuje potwierdzenie wiadomości, że starania Trockiego w sprawie przymierza z Niemcami przybierają coraz konkretniejsze kształty. Wojska bolszewickie na wybrzeżu Murmańskim noszą się ze stanowczym zamiarem wypędzenia wojsk koalicyjnych z terytorium rosyjskiego.

Republika syberyjska oderwała się od republiki moskiewskiej.

Berlin, 8 lipca (W. A. T.). (W. A. T.) — Według doniesień „National Zeitung“ z Kopenhagi republika syberyjska, oświadczyła, że uważa się za oderwaną od republiki moskiewskiej i że zawarła przymierze ze Stanami Zjednoczonymi.

Interwencja Chin na Syberji.

Petersburg, 8 lipca. (W. A. T.). Według wiadomości, nadchodzących tu z Pekinu, interwencja Chin na Syberji uważać należy za fakt dokonany. Rząd chiński ma zamiar wysłać w najbliższej przyszłości armję 20,000 na Syberję.

Kontrewolucja w Rosji.

Moskwa, 8 lipca (W. A. T.). W Moskwie ogłoszono stan oblężenia. Stacja telefoniczna i

telegraficzna, zajęta nocy ubiegłej przez lewych socjal-rewolucjonistów, po upływie kilku godzin odebrana została przez bolszewików.

Lewi socjal-rewolucjoniści, ostrzeliwani w mieszkaniach swoich przez artylerję, przysłali w ciągu dnia wczorajszego parlamentarzy. Bolszewicy zażądali bezwarunkowego poddania się. Socjal-rewolucjoniści zwrócili się podobno również z odezwą do kolejarzy, nawołującą do strejku, spotkali się jednak, zdaje się, z odmową.

Rząd nazywa nieuzasadnionymi pogłoski, jakoby w Petersburgu, Jarosławiu i w innych miastach wybuchło powstanie.

O ile dotąd stwierdzono, zarówno zamach, jak i wydane przez kontrewolucjonistów hasło: „Wojna z Niemcami“ pozbawił ich wielu zwolenników i popleczników.

Moskwa, 8 lipca. (W. A. T.). „Prawda“ ogłasza odezwę w sprawie zamordowania hr. Mirbacha, w której między innymi, powiedziano: Około godz. 3 pp. dwaj ajenci rosyjsko-angielsko-francuskiego imperjalizmu dostali się do posła niemieckiego hr. Mirbacha na podstawie sfalszowanego podpisu towarzysza Dzierżyńskiego z fałszywymi dokumentami uwierzytelniającymi i zamordowali pod osłoną dokumentu tego hr. Mirbacha. Jeden z lotrów tych, który dokonał tego czynu prowokatorskiego, dawno już przez prasę sowiecką łączonego ze spiskiem monarchistów i kontrewolucjonistów, jest, według posiadanych wiadomości, lewym socjal-rewolucjonistą, członkiem komisji Dzierżyńskiego, który porzucił zdradziecko służbę u rządu sowieckiego i przeszedł na służbę do ludzi, którzy Rosję uwikłać chcą w wojnę i przywrócić przez to rząd obszarników i kapitalistów. Rosja znajduje się obecnie z winy lotrów z pośród lewych socjal-rewolucjonistów, którzy się sprowadzić dali na drogę Sawinkowa i towarzyszy jego, na włos od wojny.

Na pierwsze już kroki rządu sowieków w Moskwie w celu uchwycenia mordercy i pomocników jego, lewi socjal-rewolucjoniści odpowiedzieli wznieceniem powstania przeciwko rządowi sowieków. Zajęli oni chwilkowo komisariat Dzierżyńskiego, aresztowali przewodniczącego Dzierżyńskiego, członka Lazisa i najwybitniejszych członków rosyjskiej partii komunistycznej (bolszewików). W dalszym ciągu lewi socjal-rewolucjoniści opanowali stację telefoniczną i rozpoczęli cały szereg czynności wojennych: przy pomocy sił zbrojnych obsadzili małą część Moskwy i usiłowali chwytać samochody sowieckie. Rząd sowieków zatrzymał, jako zakładników, wszystkich znajdujących się w Wielkim teatrze delegatów 5-go kongresu sowieków z pośród lewych socjal-rewolucjonistów i przedsięwziął niezwłocznie środki w celu pokrzyżowania i zlikwidowania planów białej gwardji. Wszyscy, uswiadamiający sobie szaleństwo i zbrodnie, któreby mogły dziś Rosję uwikłać w nową wojnę, popierają rząd sowieków. O tem, że powstanie najrychlej zlikwidowane zostanie, niema najmniejszej wątpliwości.

Kierenski o zamordowaniu hr. Mirbacha.

Frankfurt nad Menem, 8 lipca. (W. A. T.). Według doniesienia „Frankf. Zeit.“, przedstawiciel „Associated Press“ zapytał Kierenskiego, co sądzi o zamordowaniu hr. Mirbacha. Kierenski odpowiedział, że potępia wogóle morderstwo, że się jednak cieszy z powodu śmierci Mirbacha. Jest to szczęśliwe wydarzenie dla Rosji i znamionuje odrodzenie kraju. Z Moskwy wyjdzie ruch. Kierenski jest przekonany, że Niemcy zajmą Moskwę. Hr. Mirbach był prawdziwym rządem rosyjskim i poznał się tak dobrze na Leninie i Trockim, że nie widział potrzeby sprowadzania tam Niemców.

Spisek przeciwko komisarzom ludowym.

Moskwa, 8 lipca. (W. A. T.). W toku śledztwa w sprawie zamordowania komisarza ludowego do spraw prasowych, Wołodarskiego, władze wpadły na ślad szeroko rozgałęzionej tajnej organizacji, zadaniem której rzekomo miało być wymordowanie jednego komisarza ludowego po drugim. Rząd posiada dowody, że żywiły kontrewolucyjne mają zamiar pro-

wadzić walkę przeciwko komisarzom ludowym przy pomocy teroru, są bowiem zdania, że rząd sowieków, pozbawiony przywódców swoich, w ten sposób najłatwiej będzie można obalić.

V. Hinze następcą hr. Mirbacha.

Berlin, 9 lipca. (W. A. T.). „Germania“ donosi, że następcą zamordowanego w Moskwie hr. Mirbacha będzie admirał von Hinze, dotychczasowy poseł niemiecki w Chrystjanji. Wczoraj podobno w kwatery głównej, dokąd się udał von Kühlmann, kwestja ta miała być definitywnie rozstrzygnięta. „Lokal Anzeiger“ donosi, że jako następcę hr. Mirbacha upatrzony jest admirał von Hinze, jednak jest rzeczą przedczesną mówić już dzisiaj o bezpośrednio mającej nastąpić nominacji.

Stłumienie kontrewolucji w Moskwie.

Londyn, 9 lipca. (W. A. T.). Doniesienie Biura Reutersa. Rosyjski radiotelegram donosi, że powstanie lewych socjal-rewolucjonistów w Moskwie zostało stłumione. Aresztowano kilkaset osób.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 9 lipca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk ks. Rupprechta.

Odparliśmy kilkakrotnie ponawiane częściowe ataki nieprzyjacielskie na południu od kanału La Bassee i silne natarcia na północnym brzegu Sommy. Na odcinkach panował ożywiony ogień artyleryjski, który pod wieczór wzmożł się po obu brzegach Sommy częstokroć do wielkiej gwałtowności.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Na zachód od Autheuil (na południo-zachód od Noyon) wywiązały się dziś zrana po gwałtownym ogniu częściowe ataki wroga. W lesie Villers-Cotteret rozehwiał się na naszym polu walk częściowe ataki Francuzów.

Wczoraj zestrzelono 18 samolotów nieprzyjacielskich. Podporucznik Billik osiągnął 23 i 24 zwycięstwo, podporucznik Friedrichs 21.

Pierwszy generał-kwaternistrz

Ludendorff.

Dymisja v. Kühlmanna.

Berlin, 9 lipca. (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, cesarz przyjął dymisję sekretarza stanu v. Kühlmanna. Następcą jego ma być dotychczasowy poseł w Chrystjanji, admirał v. Hintze. Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

Gabinet turecki.

Konstantynopol, 9 lipca. (W. A. T.). — Ag. Milli donosi urzędowo: Wielki wezyr przedłożył sułtanowi listę ministrów. Gabinet Talaata pozostaje bez zmiany.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Misjonarz”.
Teatr Letni. Dziś i jutro wiecz. „Głośna sprawa”.
Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka”.

Z giełdy.

Warszawa, d. 9.VII 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	162,75	163,50
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	—	—
Listy ziemskie 4 1/2%	117,50	171,00
„ „ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	162,50	161,50
„ „ 4 1/2%	146,00	—
Waluta: Ruble (500)	117,50	118,50
„ (100)	126,00	125,00
Korony	55,30	55,50